Nr. 320. Niedziela 16 Grudnia 1877. Rok 67

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem świąt i niedziel.
Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu 5 centów, pocztą 7 centów. — Biuro Redakcyi i Administracyi ulica Wałowa Nr. 29. — Listy należy frankować. Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi rocznie 16 zł., półrocznie 8 zł., kwartalnie 4 zł., miesięcznie 1 zł. 35 ct. W miejscu rocznie 12 zł., półrocznie 6 zł., kwartalnie 3 zł., miesięcznie 1 zł.
Przewodnik naukowy i literacki, dodatek miesięczny do „Gazety Lwowskiej“ otrzymują cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca, lub od 1 lipca do końca grudnia, ćwierćroczni zaś i miesięczni za dopłatą, pierwsi 75 ct., drudzy 30 ct. — Przewodnik prenumerowany osobno kosztuje 4 zł.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA

Lwów, dnia 16 grudnia.

Jeżeliby dziennikowi wolno było pomijać milczeniem rzeczy wstrętne choć posiadające obok charakteru nowości także znaczenie doniośliejsze, ani słówkiem nie wspomnielibyśmy o wydanym armii serbskiej rozkazie, ażeby przekroczyła granicę. Czyż nie budzi bowiem wstrętu widok zuchów serbskich, którzy ochłonąwszy z plag otrzymanych przed rokiem od żołnierzy ottomańskich i zapomniawszy o żebraczem apelowaniu do litości Europy, ażeby zwycięskim Turkom nie pozwolono maszerować na Belgrad, dziś z takim impetem przekraczają granicę i tak srodze się odgrażają? Gdyby wojska serbskie podążyły były pod Plewnę razem z rumuńskiem przed 11 września, wyprawa mogła była rościć sobie jaką taką pretensyę do usprawiedliwienia, bo można ją było zamaskować mężną żądzą powetowania klęski, zadanej Serbom przed rokiem przez „lwa plewnieńskiego“ pod Zajczarem. Ale zuchy serbscy drżeli na samo wspomnienie Osmana baszy i dopiero, gdy 30.000 „umierających z głodu i zimna“ Turków złożyło broń, gdy padła Plewna a cała zachodnia Bułgarya została ogołocona z wojsk tureckich, dopiero wtedy niewdzięczny i podstępny wazal wysyła swoją armię na terytoryum zwierzchnika, ażeby tanim kosztem wziąć udział w katastrofie wschodniej!

Przed 11 września Serbowie mogli pod Plewną zrehabilitować się w oczach cara, który w swojej pamiętnej mowie tak dobitnie zakwestyonował ich waleczność. Przed 11 września Rossya nie pogardzała pomocą dorobańców rumuńskich, więc i milicya serbska byłaby pożądanym posiłkiem. Dziś Serbowie wkraczają na terytoryum tureckie jakby na pole musztry, bo nie mają przed sobą znaczniejszego korpusu, przed którym mogliby — uciekać jak w roku ubiegłym. Wprawdzie Porta umie czasem improwizować korpusy a nawet okryta wiekopomną sławą armia plewnieńska pojawiła się na widowni wojny niespodzianie, ale choćby nawet Serbom zastąpił drogę znaczniejszy korpus turecki i poniósł przytem klęskę, to takie zwycięstwo dziś nie zrehabilituje Serbii w oczach Rossyan już w Plewnie stojących.

Szanse polityczne nowej wyprawy Serbów na Turcyę są dziś takie same jak przed rokiem. Jeżeli Serbia myśli ciągle, że jest południowo-słowiańskim Piemontem, to musi się pogodzić z tą rolą na długo, musi pogodzić się z myślą, że z tego Piemontu nie powstanie zjednoczona Italia słowiańska. Czy jako zwycięzcy czy jako zwyciężeni powrócą Serbowie do domu, zawsze zastaną tam nie państwo o jakiem marzą, lecz państewko, które pozbawiwszy się sympatyi i życzliwości Europy dla szalonych planów aneksyjnych, musi na nowo pracować nad zjednaniem sobie szacunku i zaufania.

Rossya pierwsza poinformować powinna Serbów, jak małe są szanse polityczne ich wyprawy wojennej, powtarzamy Rossya pierwsza, bo upadek Plewny stałby się dla niej wielką klęską, jeżeliby odtąd upojona tryumfem zapomniała o swoich uroczystych zapewnieniach i nie oglądając się na uprawnione interesa innych państw zamieniła wojnę wypowiedzianą pod hasłem misyi humanitarnej w zupełny przewrot całej państwowo-społecznej organizacyi wschodu.

KORESPONDENCYE

Konstantynopol, 7 grudnia.

△ Z przydłuższego milczenia należałoby mi się wytłómaczyć, zwłaszcza, że mógłbym był wam przysyłać równie sążniste jak sensacyjne listy, gdybym chciał wstępować w ślady niektórych tutejszych korespondentów, którzy szczególniejsze mają upodobanie przemieniać czasem komara w wielbłąda, jak tego przykład dali napisawszy tyle niestworzonych rzeczy o jakiejś strasznej konspiracyi, grożącej nową katastrofą tronową na korzyść nieszczęśliwego ex-sułtana Murada, odkrytej na szczęście przez mistrza artyleryi, wszechmocnego dziś w pałacu Mahmud Damata baszę.

Odkrywszy taką straszną konspiracyę, cóż w dalszej konsekwencyi naturalniejszego, jak przystąpienie do formalnego obleżenia a następnie nawet i szturmu pałacu Czeragan, dzisiejszej rezydencyi Murada; cóż naturalniejszego, jak po wzięciu szturmem tego pałacu, aresztowanie siłą zbrojną jego załogi, czyli całej służby pałacowej, która opór nawet stawiać miała w obronie swego pana; a więc w dalszej konsekwencyi cóż naturalniejszego, jak aresztowanie samegoż pana, nieszczęśliwego Murada i przewiezienia go do pałacu Top-Kapu, przemienionego na formalne więzienie a następnie aresztowanie wielu znakomitości, uwikłanych w ten spisek; między innymi n. p. i Ali Suavi Effendego, dyrektora głównej szkoły tureckiej w Gałata-Seraj.

O tej całej awanturze dowiedzieliśmy się dopiero z korespondencyj dzienników zachodnich, tak samo jak o losie swoim dowiedział się z nich dopiero Suavi Effendi, który tymczasem dyryguje sobie, jak dotąd dyrygował, najspokojniej główną szkołą w Gałata-Seraj. Podobnież i ex-sułtan Murad jak dotąd rezydował, tak i dziś rezyduje w pałacu Czeragan.

Ale czy podobna, żeby całą tę historyę wyssać sobie mieli z palca korespondenci dzienników zachodnich, lub może z razu jeden tylko, za którym ją następnie inne powtarzały, jak np. i wasza *Gazeta Lwowska*, przytaczając jeźli się nie mylę, *Polit. Correspondenz*, za źródło, z którego tej wiadomości zaczerpnęła.

Przypuścić nie można, że to był czczy i całkiem bezzasadny wymysł gazeciarski. Ma on raczej podstawę w rzeczywistym fakcie. Ale fakt ten, bardzo w rzeczy samej prosty, wyrósł pod piórem korespondentów, jak komar w wielbłąda, w ową czarną historyę o konspiracyi pałacowej, którą zredukować należy na redukcyę pałacowego budżetu Murada.

Rzecz się tak miała, jak mnie zapewnia osoba, o której wolno mi przypuszczać, że może być o tyle, o ile to w Stambule jest możebnem, najlepiej poinformowana o tem, co się dzieje w obu pałacach, w Ildiz kiosku lub Dolma-bagcze, rezydencyi panującego sułtana Abdul Hamida i w Czeraganie rezydencyi Murada.

Owóż tedy panujący sułtan—choć jak wiadomo przy wstąpieniu zaraz na tron znacznie zredukował dwór swój i stajnię, których utrzymanie za przeszłych sułtanów, a zwłaszcza jeszcze za nieszczęśliwego Abdul Azisa, pochłaniać miało taką samą niemal sumę, co utrzymanie całej armii na stopie pokojowej—owoż sułtan teraz, kiedy koszta, i potrzeby wojenne tak niezmiernych wymagają ofiar materyalnych od wszystkich mieszkańców całego państwa, uznał za rzecz właściwą, żeby i ten już zredukowany dwór swój zmniejszyć jeszcze i ograniczyć do liczby, niezbędnie do służy potrzebnej, i dla tego nakazał wszystkich ludzi pałacowych nadkompletnych a zdatnych do broni poubierać w mundury i wysłać do armii na li-

Nadsekwańskie przechadzki

Paryż, 8 grudnia.

Berło Euterpy jest dziś wszechwładne. Niema kątka w cywilizowanym świecie, gdzieby ta Muza nie miała swoich robotników, kapłanów i czcicieli, a ich liczba mnoży się z dniem każdym.

Jest to jedyne królestwo *du droit divin*, przeciw któremu nie zaprotestuje nigdy żaden rewolucyonista, ani żaden republikanin..

Zakorzeniło się jednak od pewnego czasu w tem królestwie wiele herezyi. Jedne wprowadziły do muzyki rodzaj grubego pozytywizmu, który przemawia tylko do zmysłów i do nóg — inne zastąpiły natchnienie gorączką, która stłumiła melodyę i lubuje się tylko w harmonii. Twórca tej metody ma licznych stronników, jego kompozycye są dla nich nie tylko przedmiotem uwielbienia, ale nazwali je nawet muzyką przyszłości.

Paryż jednak nie uległ pokusie. Wrodzone poczucie piękna obroniło go od tej herezyi. Jest to gród uprzywilejowany. Muza, o której wspomniałem, wybrała go do rozdawania nagród swoim ulubieńcom. Ten, komu ów najwyższy sędzia sztuki włoży na głowę wieniec sławy, może być pewnym, że jego imię przejdzie do potomności. To też Paryż wypłaca się za ten przywilej gorącą miłością sztuki muzycznej i ciągłą pracą na tem polu — a chociaż pod względem kompozycyi żaden gieniusz nie zajaśniał temi czasy na tutejszym horyzoncie, muzyka jednak jest tu w postępie, gdyż rozmiłowanie w tej sztuce doskonali coraz pełniej jej stronę mechaniczną, to jest egzekucyę, i powiększa liczbę znakomitych artystów, których gra gienialna daje profanom pojęcie ducha muzyki i rozpowszechnia jej panowanie.

Ten ruch artystyczny stał się bodźcem dla specyalistów zajmujących się fabrykacyą instrumentów muzycznych a szczególnie fortepianów. Zjawiło się tu na tem polu prawdziwe cudo. Jest to osobliwszy fortepian. Jego twórca, pan Henryk Hertz, dał mu nazwę *melopiano*. Nie będę tu mówić o fabryce fortepianów pana Henryka Hertza, gdyż używa ona już od dawna europejskiej sławy, ograniczę się więc jedynie na opisaniu jego nowego wynalazku.

Fortepian nie różni się w cale ani kształtem ani budową od zwyczajnych fortepianów; ale za pomocą czynnika elektrycznego, wprowadzonego w ruch pedałem, tworzą się w jego wnętrzu nieme prądy, którym artysta daje głos dotknięciem potrzebnych klawiszów, tak że te dźwięki mają charakter wyłączny, zupełnie niezależny od zwyczajnego głosu fortepianu i tworzą rodzaj akompaniamentu, którego effekt jest porywający.

Żaden z tych dźwięków nie daje stanowczo wybitnej nuty. Raz zdaje się, że się odzywa skrzypka lub wiolończella — potem, dają się słyszeć niby dalekie odgłosy dętych instrumentów, to znowu kościelne organy, a w interwalach głos ludzki, czyli raczej oderwana nuta śpiewu przelatującego anioła.

Dzięki uprzejmości znakomitego pianisty, pana Ferrari, któremu pan Henryk Hertz powierzył ważną specyalność próbowania swoich fortepianów, mogłem być obecnym na próbie *melopiana*, i podziwiać genialną grę artysty, która uwydatniła z niewypowiedzianą expressyą wszystkie skarby melodyi tego istrumentu.

Ma się rozumieć, że ten król fortepianów będzie figurować na przyszłej wystawie paryskiej.

* * *

Nawiązuję do tego ustępu słów kilka o rzadkiej kolekcyi instrumentów muzycznych Adolfa Saxa, która została tu sprzedana niedawno z publicznego targu.

Każda taka licytacya jest zwykle poprzedzona kilkudniową publiczną wystawą, amatorowie więc, znawcy i profani, mieli czas obejrzeć wszystko. Była to jednak dość nużąca pańszczyzna, gdyż kolekcya składała się z 476 okazów! Sale były tak zapełnione publicznością, że trudno się było przecisnąć.

Zbiór ten rzadki, a może nawet jedyny w swoim rodzaju, mieścił wszystkie gatunki instrumentów, zacząwszy od najstarożytniejszych aż do nowoczesnych.

Metodyczna klasyfikacya tych okazów podzielonych na grupy i epoki, przedstawiała obraz ciekawy i nauczający a zarazem była wielkiem ułatwieniem dla specyalistów i amatorów, gdyż jednym rzutem oka można było objąć cały szereg przeobrażeń każdego typu, od początku aż do pełnego udoskonalenia.

Najciekawszą stroną tej kolekcyi były grupy instrumentów wschodnich i afrykańskich. Broszurka napisana przez pana Gewaert, dyrektora bruxelskiego konserwatoryum, mieszcząca historyczne notatki o głównych typach tych dwóch odrębnych kategoryi, którą rozdawano w sali, była doskonałym przewodnikiem dla publiczności.

* * *

Jeśli nowy fortepian pana Hertza, który powyżej, opisałem godzi się nazwać dziwem muzycznem, to sławny gimnastyk Blondin, przezwany przez Anglików „bohaterem Niagary“, który jest tu dziś przedmiotem ogólnej ciekawości i podziwu, zasługuje aby go nazwać *dziwem gimnastycznem*. Jest on niezaprzeczenie królem wszystkich przeszłych, obecnych i przyszłych linoskoków...

Chociaż wiele mówiono i pisano o tym bohaterze Niagarskim, nie mogę jednak zamilczeć o nim, najprzód dlatego że nie godzi się żadnemu korespondentowi, który go widział, nie oddać należnego świadectwa jego nadzwyczajnej zręczności, a powtóre, że jest on dziś głównem *great attraction* Paryża.

W środku przemysłowego gmachu znajduje się przestrzeń mająca sto kilkadziesiąt metrów długości a blisko 40 szerokości, której szklany u wierzchu dach budynku, służy za sklepienie. Co rok, w czasie wystawy sztuk pięknych, olbrzymia ta galerya, przyozdobiona ogrodem, służy za salon rzeźb. W ciągu roku odbywają się tam różne wystawy lub uroczystości. Nie dawno uorganizowano w tej galeryi wystawę przemysłową na korzyść paryskich ochronek. Wejście do niej kosztuje franka. Ale ta wystawa jest tylko pretextem — główną jej attrakcyą są popisy akrobatyczne pana Blondin, które mają tam miejsce cztery razy na tydzień. W innych dniach rzadko tam kto przychodzi. Prawdziwym więc dobrodziejem Paryskich ochronek jest ów nieporównany linoskoczek.

Widok tej olbrzymiej galeryi jest wielce oryginalny i malowniczy. Po obu stronach wewnętrznych murów budynku, które stanowią ramy galeryi, wznoszą się sklepiki najrozmaitszych kształtów z okazami przemysłowemi różnego rodzaju. Wzdłuż galeryi, pośrodku, ciągnie się przestrzeń mająca kilkadziesiąt metrów długości, a od 8 do 10 szerokości, oddzielona od sklepików drucianą baryerą. Na jednym i drugim końcu tej przestrzeni wznosi się bardzo wysoki słup masztowy, na którego wierzchołku jest osadzony rodzaj pomostu w kształcie ogromnego fotelu, z pod którego wychodzi lina przeciągnięta od jednego do drugiego słupa na wysokości 25 metrów. Od tej liny na prawo i na lewo schodzą na dół poprzeczne sznury

nie bojową. Taką samą redukcyę chciał widzieć zaprowadzoną i w służbie dworskiej ex-sułtana Murada w pałacu Czeragan, jako przykład do naśladowania dla owych dygnitarzy i baszów, u których w konakach gnieżdżą się całe czeredy podobnych darmozjadów.

Służbie pałacu Czeragan podobne rozporządzenie jakoś nie przypadło do smaku: i nic w tem dziwnego, bo nie bardzo to rzecz miła z próżniaczego życia i wygód pałacowych być naraz przerzuconym do obozu pod namiot, albo pod gołe niebo, i to jeszcze o tej porze roku!

Nic też i w tem dziwnego, że chcąc się tego losu uchronić, służba postanowiła nie ustąpić dobrowolnie z pałacu, ale chciała zarazem opór ten usprawiedliwić i uzasadnić przywiązaniem i wiernością dla nieszczęśliwego Murada, którego niebezpieczeństwo osobiste, a nawet i życie miało być niby zagrożone. Dla lepszego jeszcze upozorowania tego niebezpieczeństwa porozlepiano kilkanaście owych plakatów, pozwalających się domyślać jakiegoś spisku na korzyść Murada, przez co myślano zapewne zastraszyć rząd i powstrzymać go od użycia gwałtownych środków, co mogłoby wywołać niebezpieczne pomiędzy ludnością muzułmańską wzburzenie. Tyle w tem wszystkiem prawdy.

SPRAWY ZAGRANICZNE

(Głosy prasy angielskiej.)

Wiadomo już z telegramów, że kapitulacya Osmana baszy wywołała w Londynie nadzwyczajne zaniepokojenie i obawy. Dzienniki poważne oddają bardzo wiernie usposobienie, jakie zapanowało w angielskim świecie politycznym. Przedewszystkiem zasługują na uwagę wywody *Standarda*. Organ ten, blizki sferom rządowym, wyraża najpierw obawę, że Turcya straciwszy obecnie całkiem nadzieję zwycięstwa podda się losowi przeznaczonemu jej przez Rossyę. Nie można wątpić o tem — pisze dalej organ torysów — że w Stambule jest stronnictwo, które popiera wszelkiemi sposobami zamiar zawarcia pokoju. I nikt nie może nawet wziąć za złe Porcie, jeżeli przestrzegając swych własnych interesów, zawrze pokój z Rossyą. Z drugiej strony nie można także wątpić o tem, że Rossya pragnie równie pokoju i że nie zechce swych przeciwników popchnąć do ostateczności. Kapitulacya Plewny jest dla Rossyan najzupełniejszą satysfakcyą za wszystkie porażki, jakie armia rossyjska poniosła w tem miejscu. Gdyby jednak Turcya nie chciała uważać upadku Plewny za ostatnią katastrofę i chciała prowadzić dalej rozpaczną walkę z zwycięską armią rossyjską, znajdziemy się wobec takiego samego przesilenia, jakie istniało na początku kampanii. Ale niebezpieczeństwo wszelkie nie byłoby nawet wówczas zażegnanem, gdyby się Turcya zechciała poddać Rossyi. Wszakże warunki pokojowe mogą być tego rodzaju, że mogą narażać interesa innych, dotychczas neutralnych mocarstw, i trudnoby było stronom wojującym zastanawiać się nad temi warunkami bez poruszenia najżywotniejszych spraw, obchodzących bardzo blisko mocarstwa neutralne. Właściwe rokowania między Turcyą a Rossyą wywołałyby w Anglii największe obawy, nie możemy bowiem zapoznawać wielkich niebezpieczeństw, które nam zagrażać będą, gdybyśmy całkiem zostali wykluczeni od udziału w rokowaniach pokojowych, albo gdyby plan pacyfikacyjny został oparty na przymierzu trójcesarskiem. *Morning Post* jest także zdania, że przewidywane od dawna przesilenie postąpiło o krok naprzód. Kapitulacya Plewny — pisze ten dziennik antirossyjski — powinnoby, jak niegdyś katastrofa po Sinopą, otworzyć oczy Anglii na wielkie niebezpieczeństwo, zagrażające jej interesom; powinnibyśmy natychmiast domagać się oświadczeń od rządu naszego, czy jest pomny obowiązków ciążących na nim, i czy ich nie zaniedba? Możemy, gdybyśmy chcieli, położyć tamę tej krwawej, niesłusznej i wstrętnej wojnie. Nasze miliony i nasza armia przeważyłyby w jednej chwili szalę zwycięstwa w przeciwną stronę. Moglibyśmy umożliwić sułtanowi wyekwipowanie setek tysięcy ludzi, którzy bohaterstwem i poświęceniem stoją niezawodnie na równi z walecznymi obrońcami Plewny. Moglibyśmy wysłać na plac boju kilkuset najzdolniejszych oficerów, ktrzyby kierowali operacyami licznych zastępów tureckich. Dzierżąc władzę na morzach, moglibyśmy zagrozić z flanki armii rossyjskiej, a angielska armia lądowa dodałaby otuchy armiom innych mocarstw sprzymierzonych, które są również interesowane nietylko w utrzymaniu traktatów ale i zachowaniu równowagi europejskiej... Wybiła już godzina ostatnia, w której musimy stanąć w obronie świętości traktatów, w obronie interesów angielskich i sławy Anglii, jednem słowem w obronie przyszłości naszego państwa. Nierównie spokojniej i oględniej zapatruje się na tę sprawę *Times*; ale i ten dziennik nie zapoznaje wielkiej doniosłości upadku Plewny. Byłoby nie do darowania — pisze organ City — gdybyśmy nie zrozumieli należycie znaczenia tego wypadku. Stoczono walkę w Azyi i w Europie z jednakowym i stanowczym rezultatem. Turcy nie chcieli przyjąć warunków, pod jakiemi ofiarowała się Europa urządzić najzupełniej ich państwo, niechże teraz pokutują za ten upór. Skutki tego uporu dały się im już uczuć w formie stanowczych klęsk na polach bitwy a prędzej czy póź iej objawią się jeszcze w formie utraty powagi a bodaj czy nie i utraty części terrytoryum europejskiego. Żadne mocarstwo europejskie, a już co najmniej Anglia, nie będzie interweniowała w celu zapobieżenia tym skutkom, a jeżeli Turcy mają jeszcze bodaj odrobinę dawnych zdolności dyplomatycznych, powinniby skorzystać z obecnej nieszczęśliwej chwili i pogodzić się z Rossyą. Sławę wojskową utrzymali Turcy w świetności a Osman basza dowiódł, że państwo ottomańskie założone zostało przez rasę o nadzwyczajnych zdolnościach militarnych. Rossyanie okupili bardzo drogo swe zwycięstwa i nie są skłonni do prowokowania dalszego oporu Turcyi. Otóż nadeszła chwila, w której medyacya jest możliwą i w której Turcy spodziewać się mogą, iż warunki przez nich postawione zostaną przyjęte przez Rossyę. Jest rzeczą całkiem obojętną, czy przystąpią do rokowań z Rossyą bezpośrednio, czy też za pośrednictwem innych mocarstw. Europa nie odmówi im pomocy, jeżeli wystąpią z rozumnemi propozycyami. Nie opłaciłoby się ostatniej części państwa stawiać na ostatnią kartę a z drugiej strony nie opłaciłoby się Rossyanom narażać się na najokropniejsze niebezpieczeństwa, jakieby pociągnęła za sobą walka na noże. Nadeszła tedy chwila do przyjęcia wywalczonego rezultatu, a nasz rząd dołoży prawdopodobnie wszelkich starań celem przekonania obu stron wojujących, że należy korzystać z tej sposobności.

(Obóz w Szybce).

W celu naocznego, zbadania stosunków, panujących w nieznanym mi dotychczas wilajecie adrianopolskim, pisze korespondent *Polit. Corr.*, wyjechałem na Tirnowę i Jeni-Sagrę do Eski-Sagry, zkąd po dwudniowej podróży dostałem się do Kazanłyku. Naliczyłem tu kilka tuzinów okopconych zwalisk, tych niemych wprawdzie a przecież tak wymownych świadków okropnych scen, jakie się tu odegrały. Dawny dobrobyt znikł bez śladu. Dawni mieszkańcy tutejsi leżą przeważnie w grobach; jedna połowa padła w boju, innych powieszono, mała resztka, która uszła temu losowi, rozproszyła się na wszystkie strony. Kilku pozostałych tu mieszkańców opłakuje gorzko swój nędzny los. W Kazanłyku spotkałem się z znajomym pułkownikiem i tej to okoliczności zawdzięczam wycieczkę do wąwozu Szybka, oddalonego ztąd o milę niemiecką. W stanowisku obu armij nie zaszły żadne zmiany. Podczas mojej bytności w wąwozie ostrzeliwali się nawzajem obaj zapaśnicy dość gwałtownie. Przekonałem się, przy tej sposobności, że Turcy zdobyli nieco terenu na górze Szybka, że wykopali nowy rów naprzeciw góry św. Mikołaja, tak, że odległość ich pikiety od pikiety rossyjskiej wynosi co najwięcej 200—220 metrów. Straty Turków w ostatnich 8 dniach wynosiły w zabitych i rannych przeszło 200 ludzi. Straty Rossyan są niezawodnie nierównie większe, albowiem Turcy strzelają daleko celniej. W stosunku do nadzwyczajnych trudów, na jakie są narażone wojska już od tylu miesięcy, stan zdrowia w obozie tureckim nadzwyczajnie jest pomyślny. Liczba chorych wynosi co najwięcej 8%. Armia turecka wysławszy niedawno do Sofii 9 batalionów, liczy w wąwozie Szybka jeszcze ciągle 34—35 tysięcy żołnierzy, 90 dział i 18 moździerzy. Pogoda w ostatnim tygodniu była bardzo zmienna. Prawie cała armia turecka ma baraki; prowiantu jest podostatkiem a ubiór zimowy nie pozostawia wiele do życzenia. Pomiędzy wojskiem panuje duch wyborny i tylko baszybożukom i Czerkiesom sprzykrzyła się już wojna, prawdopodobnie dla tego, że wodzowie tureccy nie pozwalają mordować i plondrować spokojnych mieszkańców. Jak wiadomo, zastąpiono Szefketa baszę Szakirem baszą; Szefket leży obecnie chory w szpitalu wojskowym w Adrianopolu. Mojem zdaniem wojska rossyjskie przy nastaniu silnych mrozów utrzymać by się mogli na górze św. Mikołaja tylko pod warunkiem, że zbudują sobie baraki ogrzewane, w których wojsko będzie mogło znaleźć ciepłe schronienie. Muszą także postarać się o dostateczny prowiant, albowiem, gdy spadnie śnieg, trudno będzie z Gabrowy sprowadzać wiktuały. Stanowiska Turków są nierównie korzystniejsze. W najgorszym razie musieliby co najwięcej wycofać swe pikiety z wysuniętych rowów strzeleckich. Natomiast mają Turcy swobodną komunikacyę na wszystkie strony i mogą sobie bez przeszkody sprowadzać prowiant.

(Ostatnie dni pod Plewną.)

Times ogłasza spzawozdanie swego specyalnego korespondenta, bawiącego w głównej kwaterze rossyjskiej w Bogot. Z sprawozdania tego, które obejmuje czas od 30 listopada do 4 grudnia i w sposób jasny maluje stosunki pod Plewną i w Plewnie samej, krótko przed poddaniem się Osmana baszy, wyjmujemy następujące ustępy. Dnia 29 listopada wieczór o godzinie 9 wywiązała się ponownie w około Plewny żywa kanonada, która zamieniła się w ogień karabinowy skoro linie nieprzyjacielskie zbliżyły się do siebie. Nieregularna strzelanina trwała, małemi przerwami przez całą noc. Wczoraj po południu przyprowadzono kilku żołnierzy tureckich, którzy zeznali, że piechota turecka posiada wielkie zapasy amunicyi, artylerya natomiast strzela już tylko resztkami, że zapasy znajdują się w kościołach bułgarskich, chorzy zaś i ranni po domach. Gdy się zapytano Turków, czy u Osmana baszy służą także oficerowie angielscy, odpowiedzieli „Ani jeden". Żołnierze ci zeznali dalej, że wojsko tureckie niedostaje już wcale mięsa i że racye chleba, które dawniej wynosiły jedne okę, w ostatnim czasie zredukowane zostały na 75 *dramów* i że żołnierzom w ostatnim czasie kukurydza służyła za jedyne pożywienie. Dnia 30 listopada powietrze było ciepłe ale mgliste. Przez cały dzień trwała kanonada a o godzinie 5 po południu wywiązał się żywy ogień karabinowy wzdłuż całego frontu brestowackiego. Zamknięto groble na strumykach Tuczenicy i Grywicy, tak że woda nie może się dostać do Plewny z wyjątkiem tej części Widu, która się znajduje pozaobrębem linij posterunków rossyjsko-rumuńskich. Przez zamknięcie grobli zostały i młyny pozbawione wody. Dnia 1 grudnia rano panowała gęsta mgła, a gdy ustąpiła, zaczął o godzinie 11 padać deszcz gwałtowny. Przed południem nie strzelano wcale, ale o godzinie 3 po południu rozpoczęła się straszna kanonada. Podczas tej kanonady, najgwałtowniejszej od początku oblężenia, wrzucono na linie tureckie kilka tysięcy pocisków. Deszcz ustał o godzinie 1 w południe, ale o godzinie 7 zaczął padać znowu. Zaprzestano ognia a ponure milczenie zapanowało w spłukiwanych deszczem przekopach plewnieńskich. Dnia 2 grudnia w nocy mgła ustąpiła a niebo roziskrzyło się gwiazdami, więc rozpoczęto znowu kanonadę, która z licznemi przerwami trwała aż do świtu, w którym to czasie rozpoczęło się ogólne bombardowanie na wschód od Widu, trwające przez dwie godziny. Poranek był ciepły, niebo wypogodzone, gdy pojechałem na koniu na wzgórze radziszewskie zkąd mogłem się przekonać, że niezliczona ilość pocisków rzucanych na miasto stosunkowo małą robiła szkodę. Przy tem wypogodzonem niebie, jak dzisiaj, stojąc przy fortyfikacyach rossyjskich pod Radziszewem, można objąć okiem całe wnętrze pozycyj tureckich wraz z obozami i nasypami ziemnemi. Dziś po raz pierwszy odkryłem kilka wewnętrznych linij rowów strzeleckich i rozmaite reduty wzniesione na wewnętrznym stoku kotliny. Kanonada pojedynczemi strzałami trwała do godziny 4, poczem zupełnie ustała. Pierwsza reduta turecka po południowej stronie odpowiadała na ogień rossyjski z dwóch dział; większa część pocisków tureckich eksplodowała. Dziś przyszło mi też na myśl, że siły Osmana baszy są zapewne daleko mniejsze, aniżeli powszechnie przypuszczano. Obecnie, gdy powietrze staje się coraz ostrzejszem a o żywność coraz trudniej, charakter Bułgarów przedstawia się w coraz ciemniejszych kolorach. Są to po prosta rabusie czyhający na sposobność łupieży. Jeden z nich żądał n. p. od żołnierzy po franku za koszyk starej słomy na posłanie i jęczał jeszcze nikczemnie, okradając swych oswobodzicieli. Jego ziomkowie są do niego tak podobni jak dwie krople wody. Dziwić tylko powinna cierpliwość, z jaką Rossyanie pozwalają się okradać ludziom, których przyszli oswobodzić, zwłaszcza że większa część artykułów znajdujących się obecnie w rękach bułgarskich należy właściwie do Turków. Dnia 3 grudnia zwiedziłem rumuńskie linie pomiędzy Grywicą i Zuzurlu. Rumuni zasłonili się dobrze podwójnemi szeregami szańców. Reduty tworzące drugą linię są wzorem sztuki fortyfikacyjnej w polu i urządzone są tak, że mogą wytrzymać oblężenie. Fort Alexander pod komendą majora Makowa jest najdoskonalszą fortyfikacyą na całej lini wokoło Plewny. Rumuni i Turcy zbliżyli się do siebie na grzbiecie wzgórz grywickich tak, że mogliby z sobą rozmawiać; ztamtąd linie ich ciągną się aż na wzgórza Oponeszu i sięgają aż do Widu. Pierwotnym zamiarem Rumunów było odciąć pagórek Oponeszu od reszty pozycyj tureckich i głodem zmusić załogę do poddania się. Zniewoleni jednak zasłaniać prawe skrzydło rossyjskie, musieli swe lewe skrzydło rozszyrzyć aż do Grywicy, skutkiem czego nie posiadali dostatecznej liczby żołnierzy, aby odciąć Oponesz. Dezerterzy tureccy potwierdzają wiadomość o wielkim braku żywności w Plewnie. Trzech z tych dezerterów przyniosło z sobą swe porcye chleba, które miały wystarczyć na 24 godziny. Major Makow opowiadał, że te kawałki chleba nie były większe od dłoni. Wczoraj wieczór o wpół do dziewiątej rozpoczął się gwałtowny ogień artyleryi a dziś aż do zmroku trwało bombardowanie z pewnemi przerwami. Dnia 4 grudnia: Mgła znów ustąpiła, w nocy działa milczały, tylko dziś rano słychać było pojedyncze salwy.

KRONIKA

= O sześciu samobójstwach na prowincyi otrzymaliśmy wiadomość ostatniemi dniami. W Łętowie, w powiecie brzeskim, powiesił się z niewiadomej przyczyny ubogi wyrobnik; w Niedzwiadzie, w powiecie ropczyckim, młody parobek tamtejszy, zakochawszy się w dziewczynie, której ślubnie pojąć nie pozwolili mu rodzice, zadał sobie sześć pchnięć nożem w szyję i umarł wskutek ran; w Białej niżnej, w powiecie grybowskim, powiesił się na chustce od nosa maszynista przy tartaku parowym,

---

silnie przytwierdzone, na których ciężą wory z ziemią dla utrzymania liny w pełnem naprężeniu. Przy jednym ze słupów jest rodzaj małego domku, który służy Blondinowi za gabinet do ubierania się — za nim znajduje się estrada dla muzykantów.

Blondin zaczyna zwykle swoje reprezentacye o godzinie 3, ale publiczność schodzi się około 1, bo każdy, jak to mówią Francuzi, *veut avoir pour son argent*, to jest, chce użyć za franka wszystkich możebnych przyjemności. Naśladujmy więc publiczność i nim się zjawi Blondin, przejdźmy się po wystawie.

* * *

Obok przemysłowców zalecających publiczności swoje okazy, i rozdających obficie prospekty w celu powiększenia swojej klienteli, rozsiedli się przemysłowcy innego rodzaju, których można nazwać specyalistami praktycznych rozrywek. Ci nie rozdają prospektów, ale eskontują swoją industryę na brzęczącą monetę *seance tenante*... Są to najciekawsze typy społeczne.

Jeden z najwięcej imponujących przemysłowców tego rodzaju na teraźniejszej wystawie, jest właściciel spacerowego pociągu dla drobnej publiczności obojej płci.

Przypatrzmy się temu figlowi.

Na kolei żelaznej, ogrodzonej drucianym płotkiem, która zakreśla koło mające kilkadziesiąt metrów obwodu, stoi mały pociąg składający się z lokomotywy i pięciu wagonów gotowy do podróży. Różnobarwne grupy małych pasażerów wirują gorączkowym ruchem niby rój motyli, oczekując niecierpliwie godziny odjazdu — ale świstawka lokomotywy nie odzywa się wcale. Konduktor pociągu nie ruszy z miejsca, aż wszystkie bilety zostaną rozkupione. Mamunie zaaferowane biegają jak kwoki i powstrzymują zapędy swego potomstwa — chwilkę później dają się słyszeć od czasu do czasu wykrzykniki wcale nieparlamentarne zniecierpliwionych mateczek, albo też odgłos pewnego argumentu używanego w razach stanowczych przez władzę rodzicielską, po którym następują wrzaski i piski małego ludku, a czasem nawet i zuchwałe protestacye. Wtem nagle szef stacyi daje sygnał tak długo oczekiwany — milkną jak na komandę wszystkie lamenty i jednocześnie odzywa się szalone hurra pasażerów. Pociąg wyrusza w podróż.

Jest to widok prawdziwie zajmujący. Śliczna lokomotywka mosiężna błyszczy niby złota, wagoniki prawdziwe cacka, nakryte z wierzchu a odkryte z boku, na kształt szwajcarskich, wyglądają także bardzo zgrabnie, pociąg z razu sunie się zwolna, potem spieszniej a w końcu zaczyna wirować z niesłychaną szybkością. Mameczki siedzą na ławkach i przypatrują się ciekawie tej podróży ale nie bez strachu, bo zawrotowa szybkość pociągu każe się lękać katastrofy. Podróż trwa blisko kwadrans. Tymczasem nowi pasażerowie kupują bilety. Po skończnej promenadzie wszyscy są zadowoleni, a najwięcej właściciel tego przedsiębiorstwa; bo cóż milszego jak być posiadaczem kolei żelaznej, nie mającej... żadnego akcyonaryusza?

Ten przemysłowiec ma widocznie zmysł bardzo rozwinięty, bo nietylko że utworzył specyalność, której nie zabraknie nigdy klienteli, ale jeszcze ulokowawszy się w sąsiedztwie Blondina, potrafił zużytkować jego orkiestrę, a wiadomo, że muzyka jest niezbędną rzeczą do zabaw mających za podstawę ruch; przy muzyce podróż tego rodzaju odbywa się raźniej i przyjemniej.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

rodem z Księstwa Poznańskiego, Gustaw Schmidt, ojciec sześciorga dzieci, prawdopodobnie z zgryzoty po stracie posady; w Rzyczkach, w powiecie rawskim, odebrała sobie życie przez powieszenie się dziewczyna wiejska, licząca lat 28, z rozpaczy że zamąż wyjść nie może, w Rawie zaś obwiesił się Józef Siepakura, czeladnik szewski, nałogowy pijak; w Sanoku wreszcie zażyła arszeniku i struła się młoda dziewczyna, przywiedziona do rozpaczy zawodem w miłości.

— **Nieostrożność** przy zrębywaniu drzew i przy kopaniu gliny, jak to już kilkakrotnie podnosiliśmy, dostarcza przerażającej cyfry do statystyki wypadków na prowincyi W lasach wapienickich, w powiecie bialskim, podrębana jodła obaliła się na włościanina i zgruchotała go na śmierć, w Żabińcach, w powiecie husiatyńskim, w Uścieczkach, w powiecie kossowskim, zginęli takąż śmiercią dwaj włościanie. Wypadków zasypania ziemią wydarzyło się cztery, a wszystkie śmiertelne. Padły ofiarą dwie dziewczyny wiejskie, jeden chłopaczek i leśniczy z Szydłowca w mieleckim powiecie, Jan Dobrzański, który tak nieostrożnie podkopywał borsuka w norze, że sam znalazł śmierć pod urwiskiem ziemi. W końcu zanotować mamy trzy wypadki utonięcia, wszystkie trzy w studni przez nieostrożność przy czerpaniu wody.

➢ **O rachunkowości** nie posiada dotąd fachowa literatura polska dzieła, któreby umiejętnie i wyczerpująco traktowało ten przedmiot tyle ważny. Są tylko dziełka o buchalteryi kupieckiej, które jednak nie mogą wypełnić luki i nie wystarczają do gruntownego poznania przedmiotu. Z tego powodu postanowił, jak się dowiadujemy, p. Mieczysław Chrzanowski, wicedyrektor oddziału rachunkowego w Wydziale krajowym, wydać własnym nakładem tłómaczenie wielce cennego dzieła niemieckiego p. t. *Lehrbuch der allgemeinen Verrechnungswissenschaft von Dr. J. Schrott.* P. Chrzanowski otrzymał od autora zezwolenie na przekład i przystąpił już do pracy. Książka wyjdzie w ciągu roku 1878 w 10 dwuarkuszowych zeszytach po 25 ct. dla Lwowa a 30 ct. dla prowincyi, co ułatwi nabycie książki osobom interesowanym, gdyż po wydrukowaniu całego dzieła cena będzie znacznie podwyższona. Pomysł p. Chrzanowskiego jest bardzo szczęśliwy i powinien mieć zasłużone powodzenie.

— **Dla żeglarzy** ubiegły tydzień był wyjątkowo fatalnym. Statystyka wypadków morskich w tygodniu tym przedstawia przerażające istotnie daty. Rozbiło się znowu 52 okrętów, w tej liczbie 7 w skutek zetknięcia się podczas mgły. Wartość mienia, jakie w tym tygodniu pochłonęło morze, wynosi przeszło 8 milionów złr. Jeden z okrętów, które zatonęły w ostatnich dniach, pełnił służbę 111 lat; inne od roku do 26 lat. We wszystkich sprawdzonych dotąd wypadkach utraciło życie 109 osób. Według wykazów morskiego biura statystycznego *Veritas*, zatonęło w 48 tygodniach bieżącego roku skutkiem różnych wypadków ogółem 1731 okrętów, t. j. o 149 więcej niż w takim samym czasie roku zeszłego.

— **Małżeństwo króla hiszpańskiego** z księżniczką Montpensier, donną Mercedes de Orleans Borbon, było d. 6 b. m. przedmiotem narady gabinetu madryckiego. Po dwugodzinnych rozprawach, udali się ministrowie do króla z oświadczeniem, iż nie widzą przeszkód, jakie by mogły stać w drodze zamiarowi jego. W skutek tego wysłany został książe de Sexto jako swat królewski z własnoręcznem pismem Alfonsa do księcia Montpensier, bawiącego w Sewilli. Jednocześnie rząd przesłał telegraficznie polecenie gubernatorowi Sewilli, ażeby posła królewskiego przyjęto tam biciem z dział i we dzwony, oraz paradą wojskową. Ponieważ księżniczka jest daleką krewną króla, udał się rząd hiszpański do papieża z prośbą o dyspensę. Po nadejściu tejże zawiadomione będzie ciało dyplomatyczne o tem postanowieniu króla.

Notatki literacko-artystyczne.

Kraszewski swoją półwiekową, niezmordowaną pracą na różnych polach ojczystej literatury zasłużył niewątpliwie na to wdzięczne uznanie, jakie go obecnie wobec zbliżającego się terminu jubileuszowego we wszystkich stronach kraju spotyka. Piękne i szlachetne intencye przyniosą zaszczyt społeczeństwu, z którego łona wyszły, jeśli się w całej pełni ziszczą; to też należy im się poparcie ze strony dziennikarstwa. Ale dziennikarstwo powinno również czuwać nad tem, aby wszystkie środki, używane dla dopięcia tego celu, dobierane były rozumnie i trafnie, aby każde wydawnictwo, pragnące dorzucić swój grosz do powszechnej skarbony, podjęte było z taktem i wytrawnością, aby wszelkie odezwy tchnęły prawdą i szlachetnem umiarkowaniem, bo nic tak nie dyskredytuje przedsiębiorstw publicznych, jak przesada. Nie należy zapewne nikogo powstrzymywać od spełnienia dobrych zamiarów, lecz godzi się pamiętać przestrogę komitetu poznańskiego, aby nie rozstrzeliwać zbytecznie dróg i środków, aby więc raczej cofnąć pomysł, jeśli ten, mniej od innych mogąc liczyć na powodzenie, tylkoby niepotrzebnie abierał im zwolenników.

Myśl powyższa nasunęła nam się z powodu odezwy ogłoszonej przez jedną z księgarń polskich. Wyznajemy, że razi nas jej ton, że rażą nas frazesy, nie bardzo liczące się z prawdą, której jednak dla żadnego celu nie należy uwłaczać, boć najgorętszy byle sumienny wielbiciel Kraszewskiego nie podpisze bez zastrzeżenia słów następnych: „Ze zdumiewającą zaprawdę siłą maluje charaktery — nienaturalnych lub naciąganych sytuacyi nie znajdziemy u niego nigdzie, a styl jego jest i będzie zawsze dla nas wzorem niedoścignionym doskonałości i wdzięku…“

W tejże odezwie czytamy dalej, że pięćdziesięcioletni jubileusz zasług literackich Kraszewskiego „w r. 1878 przypada“, co nie prawda, bo znakomity powieściopisarz nie wydrukował w roku 1828 ani jednego wiersza — dowiadujemy się, że dla uczczenia pracy najpłodniejszego z współczesnych pisarzy europejskich „Królestwo przygotowuje zbiorowe wydanie pism jego,“ w czem się mieści niedokładność, bo w Warszawie pojawi się zaledwie drobna cząstka tych pism; że Galicya przygotowuje „książkę zbiorową“, co również nie jest prawdą, bo we Lwowie powstała myśl wybicia medalu a nie książki; „Wielkopolska zaś *Złote myśli* z dzieł jubilata t. j. szczytne myśli i zdania, wyjęte z pism najznakomitszego z naszych powieściopisarzy“… I przeciw temu ustępowi musimy zaprotestować, gdyż o „Wielkopolsce“ może jedynie stanowić i występować w jej imieniu poznański komitet, który, jakeśmy już napomknęli, postanowił „nie rozstrzelając dróg i sposobów uczczenia jubileuszu, przyczyniać się w Wielkopolsce wszelkiemi siłami do największego powodzenia przedsięwzięcia warszawskiego“. Komitet nie myśli „tamować działania pojedyńczych korporacyi, kółek i osób“, ale te osoby nie mają prawa występować w imieniu całej prowincyi. Sądzimy, że tak ważnego zadania jak redakcyi *Złotych myśli Kraszewskiego*, podjąć się może tylko pisarz bardzo wytrawny a nie autor odezwy, która zaleca się jedynie nagromadzeniem niedokładności i przesadą.

Mickiewicz jest najwięcej znanym i najpopularniejszym we Francyi z pomiędzy poetów i pisarzy polskich; należy do tych nielicznych jednostek, których nie dosięga dość tam obecnie powszechne uprzedzenie względem Polaków Że tak jest, świadczą słowa, wypowiedzione świeżo przez Francuza: „Quinet, Michelet i Mickiewicz wystąpli jakoby trzej konsulowie tej rzeczypospolitej umysłowej zrodzonej wśród grubego materyalizmu. Oni rozgrzali serca słuchaczów, rozbudzili w nich poczucie godności narodowej, spoili dusze ich ścisłym węzłem braterskim“. Zdanie to wyrzekł p. Germier Balliere, wydawca listów Quineta, pośród których znajdują się niejednokrotnie wzmianki o polskim wieszczu. Autor *Prometeusza* wyraża się z uczuciem żywego uwielbienia o Mickiewiczu, z którym się zetknął w r. 1837: „Poznałem sławnego poetę polskiego; jakiż to w nim niepojęty dzwięk, mimo oryginalnego usposobienia. Cechuje go nadzwyczajne podniesienie moralne. Poczytują go za mistyka, ale ten mistycyzym odpowiada pięknej i wzniosłej duszy. Wygląda młodo-wielka w nim prostota, co w naszych czasach należy do wyjątków. Będziemy się często widywali. Rozdrażniony mocno na Francyę, ależ mój Boże, któryżby Polak inny był na jego miejscu?“ Przeciwstawiając autorowi *Pana Tadeusza* niemieckiego szydercę, mówi: „Mickiewicz i Heine, to niezawodnie dwa najbardziej oddalone od siebie bieguny; jeden z nich aniołem, drugi szatanem poezyi.“ Jak powszechnie wiadomo, że imię Mickiewicza zespolone na zawsze z imionami Quineta i Micheleta, gdyż słuchacze *Collége de France* w uznaniu wysokich zasług trzech profesorów wybili medal z ich wizerunkami oświadczając przy tem: „Oni jedni utrzymali sztandar wielkiego nauczania, przeniesiony z najświetniejszych czasów naszej historyi — dzięki im wielkie tradycye odżyły między nami“… Z pomiędzy cudzoziemców jeden podobno Mickiewicz doznał zaszczytnńgo uznania ze strony Francuzów nie pochopnych do przypisywania obcym tak wielkich zasług około dobra Francyi.

OSTATNIA POCZTA

Wczoraj już po wydrukowaniu *Gazety Lwowskiej* otrzymaliśmy następujący telegram z Londynu: Na radzie gabinetowej z dnia 14 b. m. przedłożył lord Derby turecką notę okólnikową, w której Porta oświadcza gotowość przyjęcia medyacyi europejskiej. Nota ta mówi: „Porta jest silnie przeświadczona, że nic nie uczyniła celem prowokacyi wojny, przeciwnie uczyniła wszystko, aby wojnę ominąć. Daremnie usiłowała Porta odkryć właściwe motywa, które Rossyę spowodowały do napaści. Porta zamanifestowała swe dążenia do polepszeń ogłoszeniem konstytucyi. Częściowa reforma nie byłaby pożyteczną, gdyż przyjęcie ulepszeń w jednej tylko części państwa pobudziłoby inne części do rokoszu. Wojna przeszkadza reformom, które już zostały rozpoczęte. Porta zapytuje, jaki istnieje jeszcze powód do dalszego prowadzenia wojny? Rossya oświadczyła, że nie żywi żądzy zaborów; obopólny honor wojskowy otrzymał sowitą satysfakcyę — pocóż więc toczyć dalej bój, który jest ruiną obu państw. Obie strony mogłyby przyjąć pokój bez naruszenia swej godności, a Europa może teraz interweniować w pożyteczny sposób, gdyż Porta gotowa jest zawrzeć ugodę. Turcya nie wyczerpała jeszcze swych źródeł; gotową jest ona wszystko poświęcić w obronie niezawisłości i całości swojej, ale życzy sobie położyć tamę rozlewowi krwi i dlatego apeluje do poczucia sprawiedliwości mocarstw europejskich.“

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Wiedeń, 16 grudnia. (*Telegram pryw.*) Według wiadomości z Stambułu, ludność tamtejsza przyjęła wiadomość o upadku Plewny z mężną rezygnacyą. Softowie zażądali od szeika *ul Islam*, aby rozwinął sztandar proroka, otrzymali jednak odpowiedź, że sułtan nie może tego uczynić, gdyż reprezentanci obcych mocarstw założyliby protest przeciw *dżihatowi* t. j. wojnie świętej,

Według *Presse* wojska tureckie opuszczają częściowo wąwóz Szybki.

Budapeszt, 16 grudnia. (*T. p.*) Hr. Apponyi ogłasza w dziennikach tutejszych oświadczenie, w którem prostuje wiadomość, jakoby on i hr, Szecsen zgodzili się zupełnie na politykę hr. Andrassego. „Nie złożyliśmy broni, powiada Apponyi, i nie uważamy sporu i dyskusyi za rzecz skończoną“. Szecsen wyraził tylko zadowolenie, że dyskusya rozpoczęła się w ogóle z powagą i godnością i że ma być prowadzoną dalej.

Wiedeń, 15 grudnia. Komisya ugodowa przyjęła w sprawie cła od nafty 20 głosami przeciw 19 wnioski referenta Süssa, według których cło wynosić będzie 3 zł. w złocie a podatek konsumcyjny od krajowej nafty nie będzie pobierany. Menger zapowiedział wniosek mniejszości. Rozprawa nad sprawą opodatkowania oleju surowego będzie jutro dalej prowadzona.

Wiedeń, 15 grud. *Pol. Corr.* donosi: Ponieważ rząd niemiecki urzędownie zgodził się na sześciomiesięczne przedłużenie traktatu handlowego, przeto deklaracya w tej mierze zapewne wkrótce podpisaną zostanie w Berlinie. Przedłużenie traktatu z Włochami na podstawie *statu quo* zostało na życzenie rządu włoskiego do trzech miesięcy ograniczone a ugodę w tej mierze podpisano 14 b. m. w Wiedniu.

Wiedeń, 15 grudnia. Z Bukaresztu donoszą *Pol. Cor.*: Za zezwoleniem rossyjskiej najwyższej władzy wojskowej telegrafował Osman basza do seraskieratu w Konstantynopolu, że będąc od $1^1/_2$ miesiąca osaczonym, bez pomocy i żywności, usiłował przebić się przez szeregi rossyjskie, a gdy zamiar ten nie powiódł się, dostał się z całą armią do niewoli. Osman basza chwali przyjęcie, jakiego doznał u Cara i W. ks. Mikołaja i donosi dalej, że jest lekko ranny, że nie zna jeszcze miejscowości, w której będzie internowany i z której wyszle szczegółową relacyę.

Pierwsze transporty jeńców tureckich przybędą we wtorek do Bukaresztu.

Z Aten donoszą *Pol. Cor.* Wiadomość o upadku Plewny podsyciła na nowo wojownicze agitacye w całej Grecyi. Rząd grecki znalazłszy się wskutek tego i z powodu groźnych wiadomości z Krety w trudnem położeniu, stara się na razie energicznem prowadzeniem przygotowań wojennych uczynić zadość ogólnej opinii.

Budapeszt, 15 grudnia. W Izbie deputowanych zapowiedział Helfy interpelacyę w sprawie wypowiedzenia wojny przez Serbię. Potem przyjęto w ogólnej i szczegółowej rozprawie bez zmiany projekt ustawy o prowizoryum ugodowem. Trzecie czytanie odbędzie się jutro.

Petersburg 15 grudnia. Urzędowy biuletyn z Bogot donosi 14 b. m. Dnia 11 b. m. na całym wschodnim froncie rossyjskim wykonano kilka rekonesansów. Rekonensans pod Omurkioei-Karagacz zmienił się w szczęśliwą dla nas walkę. Oddział rekonesansowy składający się z 13kompanii i 2 bateryi pod generałem Gorszkowem spotkał się o godzinie 9 rano z 14 taborami Turków z 4 działami. Rossyanie cofnęli się w zasadzkę pod Kassabin, wystąpili przeciw ścigającym ich Turkom z ofenzywą i odpędzili ich do Omurkioei. Turcy zostawili 200 trupów a Rosyanie stracili 34 żołnierzy zabitych, 4 oficerów i 230 żołnierzy rannych. Dnia 12 grudnia pod Trstenikiem i Meczką stracili Rossyanie około 25 oficerów zabitych i rannych, 90 żołnierzy zabitych i 600 rannych. Straty tureckie bardzo wielkie.

Dnia 12 grudnia rossyjski oddział został przez Turków z Slaticy zaatakowany. Turcy otrzymali posiłki w sile 3.000 żołnierzy. Walka trwała od rana do zmroku. Rossyanie odparli wszystkie ataki, ale ponieważ Turcy przenocowali na wzgórzach panujących nad rossyjskiemi pozycyami przedniemi Czelogeczeni i Klissa, przeto opuściliśmy te pozycye.

Dnia 14 b. m. Turcy opuścili Elenę, podpaliwszy miasto. Elenę zajęła nasza przednia straż ścigająca Turków.

Paryż, 15 grudnia. Rady generalne zgromadzą się 21 b. m. a rady okręgowe 19 b. m.

Wersal, 15 grudnia. Izba uchwaliła $^2/_{12}$ budżetu i podatki bezpośrednie. Bonapartyści i legitymiści oświadczyli, że głosując za budżetem nie dają tem wotum zaufania ministerstwu.

Bruksela, 15 grudnia. *Nord* wyraża obawę, że prośba Porty o medyacyę nie jest szczera i ze pod nią kryje się nadzieja wywołania niezgody między mocarstwami. Niepodobna rokować na podstawie przez Portę wskazanej. Illuzye Porty o niezgodzie między mocarstwami europejskiemi wkrótce zostaną zniszczone.

Kopenhaga, 15 grudnia. Urzędownie zaprzeczają wiadomości, jakoby między posłem rossyjskim a rządem duńskim toczyły się rokowania celem ustanowienia księcia Waldemara albo księcia Jana Glücksburg gubernatorem Bułgaryi.

Bukareszt, 15 grudnia. Car w poniedziałek wieczór opuści Bukareszt i przy tej sposobności otworzy kolej żelazną Zimnica-Frateszti. Dziś Car pożegna się z Carewiczem.

Belgrad, 15 grudnia. Dziennik urzędowy ogłasza akta dyplomatyczne objaśniając stosunki między Serbią a Portą od zawarcia pokoju aż do wypowiedzenia wojny.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń, 15 grudnia 1877, godz. 2 8 min. Losy kredytowe 163·50, Węg. akcye kredyt 194·50, Akcye anglo-austr. 91·25, Akcye banku Union 61·50, Akcye kolei Karola Ludwika 247·—, Akcye kolei północnej 194·50, Akcye kolei południowej 77·—, Akcye kolei Alföld 113·50, Akcye kolei Elżbiety 160·50, Akcye kolei Lwow-Czerniow. 120·75, Akcye kolei węg. północno-wschodniej 110·75, Akcye kolei Rudolfa 115·—, Akcye kolei Albrechta —·—, Węg. oblig. państw w złocie 66·25, Galic. oblig. indemn. 86·75, Losy z r. 1864 135·50, Akcye kolei siedmiogrodzkiej —.—, Akcye banku obrotowego 97.—, Losy tureckie 13·25, Akcye kolei węg.-galic. 96·—, Akcye kolei państwowej 257·75, Akcye banku związkowego 68·50, Rubel papierowy 123·—. Węgierskie losy 76·50, Mark niem. 58·97·50 Usposobienie silne.

Odpowiedzialny redaktor Władysław Łoziński.

Doniesienia prywatne.

Z drukarni W. Łozińskiego, ul. Czarneckiego, dom Wernera, l. 12.